Nr. 236. Kraków, Sroda 14 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rosebery o sytuacyi.

W piątek wygłosił lord Rosebery, przed Salisburym prezydent gabinetu, a do niedawna przewodniczący stronnictwa liberalnego w Anglii, w Edinburgu wielką mowę polityczną, której motywa podały nam sobotnie telegramy. Mowa ta angielskiego męża stanu odkrywa słabe strony zagranicznej polityki angielskiej i ostrzega przed zachłannością, jakiej hołduje Salisbury w kwestyi wschodniej. Rosebery jest zwolennikiem solidarnej akcyi wszystkich mocarstw, zapewniającej jedynie i wyłącznie pokój w Europie. Nadto potwierdza mowa Rosebery'ego podane wczoraj przez naszego korespondenta londyńskiego wiadomości o przyczynach ustąpienia jego z przodującego stanowiska w stronnictwie liberalnem.

Oto ważniejsze zwroty z przemówienia Rosebery'ego:

„W sprawie armeńskiej — mówił on — kraj potrzebuje w większej mierze kierownictwa, niż zapału, którego okazuje za wiele. Nasza polityka zagraniczna nie powinna zależeć od sułtana i jego dzikich Kurdów. Sądzę, iż rząd angielski jest tego samego zdania; powątpiewać o tem, znaczyłoby tyle, co powątpiewać o jego ludzkości i zdrowym rozsądku“.

Rosebery omawiał następnie różnicę w postawie, jaką Rosya zajmowała w roku 1877, a jakiej trzyma się dzisiaj wobec Turcyi, i mówił w dalszym ciągu:

„Kwestya turecka jest broczącą raną Europy. Proponowano pozbawić sułtana tronu w tej nadziei, że następca jego będzie może lepszym, lecz w każdym razie nie gorszym. Znaczyłoby to jednakże ominąć kwestyę. Nie rozchodzi się przecież o osoby, lecz o metodę. Nie możemy pozbawiać tronu sułtana, bo mocarstwa opierałyby się temu. Jeżeli mocarstwa mogłyby się porozumieć co do tej kwestyi, mogłyby sięgnąć jeszcze dalej. Co do projektu niepłacenia Turcyi haraczu za Cypr, to dawali taką radę ludzie, którzy nie zajmowali się tą kwestyą. My nie płacimy żadnego haraczu za Cypr. Proponowano także oddać Dardanele Rosyi, lub powierzyć jej administracyę Turcyi; ale ani Dardanele, ani Turcya nie należą do nas, więc nie możemy ich nikomu darować“.

Wspominając o liście, jaki otrzymał od Gladstona z powodu zrzeczenia się kierownictwa w stronnictwie liberalnem, wyraził Rosebery szczere przywiązanie do Gladstona, zaznaczył jednakże, iż nie zgadza się z jego propozycyą, a to z kilku powodów, z których najważniejszy jest ten, że urzeczywistnienie projektów Gladstona byłoby wielkim afrontem, mogącym wywołać wojnę. Co do żądania Gladstona, aby grozić sułtanowi, nie podejmując żadnej akcyi, znaczyłoby to tyle, co przyznać się otwarcie do bezsilności“.

Konwencya cypryjska była martwą literą, od czasu, gdy ją podpisano, a Rosebery zgadza się na to, aby Anglia w danym razie, jako dowód bezinteresowności. wydała Cypr, lecz pod warunkiem, że wyspa ta nie przejdzie znów w ręce sułtana. Rosebery postanowił stanowczo walczyć ze wszystkich sił przeciw polityce odosobnionej interwencyi w kwestyi wschodniej.

Wojna europejska, towarzysząca odosobnionej akcyi Wielkiej Brytanii, nie jest czczem złudzeniem. Mowca sądzi, iż wspólna akcya mocarstw byłaby jedynem panaceum dla załatwienia kwestyi wschodniej, i to jeżeli już nie ze strony wszystkich, to ze strony najwięcej interesowanych w tej sprawie mocarstw. Rosebery zaprzecza, jakoby koncert europejski był bezsilnym, i nie radzi zapobiegać okrucieństwom na wschodzie w sposób, któryby stokroć więcej pociągnął za sobą gwałtów.

W dalszym ciągu omawiał Rosebery kwestyę swej rezygnacyi, podnosząc, że powód do tego dała mu nietylko polityka zagraniczna, lecz także trudności, jakie mu stawiano w polityce wewnętrznej. W końcu dziękował swym kolegom, zwłaszcza Asquithowi, za popieranie interesów stronnictwa liberalnego, którego był przywódcą. *(Żywe oklaski.)*

Wymienienie Asquitha, który był zawsze najwierniejszym kolegą Rosebery'ego, daje wiele do myślenia. Tym sposobem Rosebery dał poznać swój antagonizm wobec Harcourta, a wymieniając nazwisko Asquitha, chciał zapewne dać do zrozumienia, że poleca go na swego następcę.

Po mowie Rosebery'ego zabrał głos Asquith i zaznaczył, iż stronnictwo liberalne jest przeświadczone, że Rosebery jest jedynym, możliwym następcą Gladstona. Rosebery odpowiedział na to, że jego postanowienie wynikło z absolutnej konieczności.

Następnie przyjęto rezolucyę, zawierającą podziękowanie dla Rosebery'ego, oraz prośbę, aby postanowienie swoje co do zrzeczenia się kierownictwa w stronnictwie liberalnem, poddał powtórnie tegoż ocenie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 10 października.

Wreszcie „wielki tydzień“ dobiegł szczęśliwie do pożądanego końca: jeszcze kilka dni, a po sprzątnięciu tryumfalnych kolumn i sztandarów z orłem dwugłowym, straci Paryż fizyognomię francusko-rosyjskiej oberży. *Boże caria chrani!* i *Vive le tzar!* już nie rozlegają się po całem mieście. Ostatniej nocy ulice więcej puste były, niż w zwykły dzień roku: miasto odpoczywa po trzydniowej orgii zabaw ulicznych, którą ludek paryski uświęcił francusko-rosyjskie śluby.

Zawcześnie jeszcze na obrachunek. Dopiero za dni kilka rozpoczną się komeraże w świecie oficyalnym z powodu rozmaitych uraz i uchybień. Miejmy nadzieję, że „nieprzejednani“ stróże opinii publicznej dadzą nam jeszcze parę ucieszna szczegółów fety i kilka mniej lub więcej zjadliwych krytyk. Tymczasem można tylko zebrać i ocenić to, co z wizyty Mikołaja miało największą doniosłość w oczach szerokiego ogółu.

Na pierwszym planie postawić należy niewątpliwie wielkie zadowolenie dumy republikańskiej, którą, ponad oczekiwania, zaspokoiło zachowanie się cara. Różne przywiązywano nadzieje do wizyty carskiej: do ostatniej chwili ogół nie zdawał się być pewnym, czy car wyjdzie z granic ściśle oficyalnych. Pisma z góry podkreślały wielką wstrzemięźliwość cara w przemówieniach. Przewidywano również, że carowa nie będzie mu wszędzie towarzyszyć z powodu trudności dla pary autokratów w gościnie u republikanów. Można twierdzić, że, gdyby nawet te przewidywania się spełniły, przyjęcie cara byłoby równie fenomenem w oczach tłumu — ze względów politycznych. Stało się jednak inaczej: obecność carowej i małej carewny nadała odrazu wizycie charakter kordyalny, podsuwając wyobraźni pospólstwa motywa sympatyi. Paryż oficyalny bardzo umiejętnie wyzyskał tę okoliczność, kokietując niejako z carową i dzieckiem, obsypując je koszami kwiatów, reklamą jej urody i mnóstwem drobnych szczegółów galanteryi, która w zachowaniu się publiczności przechodziła miejscami w serdeczność.

Ale najsilniejsze wrażenie wywarło zachowanie się cara wobec republiki — wobec republiki, a nie wobec rządu. Dwa zwłaszcza „zaimprowizowane“ epizody wprawiają w zachwyt Paryżan. Po pierwsze: wizyta cara u prezydentów senatu i Izby deputowanych. Program tej wizyty nie obejmował. Tymczasem car, po wizycie w Elizeum, kazał się zawieźć do pp. Brisson'a i Loubet'a. Rozumie się, nie do ich mieszkań prywatnych, lecz do senatu i Izby, gdzie dwaj prezesi reprezentują ciało wyborcze Francyi. Ten krok cara zjednał mu ogromnie sympatyę ogółu. Wytłómaczono to, jako wyraz szacunku i sympatyi, więcej, niż oficyalnej, dla samej republiki, jako takiej.

Drugim epizodem jest zachowanie się cara przed pomnikiem Gambetty. Car, w przejeździe koło pomnika, raczył go salutować — „głęboko i poważnie“ — dodają dzienniki. „Tłum zrozumiał zachowanie się cara — pisze *Figaro* — i okrzyk *vive le tzar!* zabrzmiał z niebywałym entuzyazmem“.

Szczęśliwy tłum! — Tłum wogóle „zrozumiał“ wszystko tak, jak sam chciał. Okazuje się, że niema, jak porządni republikanie! Oni zawsze zrozumią wzniosłe uczucia autokraty. Koniec końcem duma narodowa Francuzów, przynajmniej w ich ambicyach dzisiejszych, miała zadośćuczynienie kompletne. Dobrym katolikom, tak samo jak dobrym republikanom, zachowanie się cara przypadło do gustu. Car zwiedził katedrę, przyjęty z ostentacyą przez arcybiskupa kardynała Richard'a; car uścisnął dłoń kapelanowi wojsk francuskich, Lanusse; car konferował blisko pół godziny z monsignorem księciem d'Aumale i monsignorem księciem Broglie; car pamiętał i zaszczycał uśmiechami ciągle coraz to innego dygnitarza duchownego. Stąd katolicy francuscy dobrze tuszą o „przyszłości wyznań chrześcijańskich“ i na tę pamiątkę wystosował kardynał Richard list pasterski do proboszczów Francyi, a w katedrze paryskiej odśpiewano *Te Deum* na intencyę szefa wyznań słowiańskich.

Niemała też część w przyjęciu cara przypadła natchnieniom poetów francuskich. Nie koniec na tem, że car asystował na jednem z posiedzeń Akademii, ale raczył jeszcze wysłuchać rymów Heredii, Claretie i Coppee'go, których natchnienie wzbierało po kolei i w określonym przez program porządku.

Pomijam całkiem horoskopy wojny i pokoju, stawiane, z powodu mów na ucztach, przez politykę popularną. Tu również można powiedzieć, że tylko „tłum zrozumiał“. Więc jedni skłonni są uznać wizytę cara za całkiem wystarczający „odwet Sedanu“, inni zaś zdobią w barwy narodowe posąg Strassburga. Zresztą wszyscy są bardzo, bardzo taktowni.

Jedno jeszcze zaznaczyć wypada: oto i car sam, i reprezentanci Francyi starali się nadać i nadali wizycie charakter aktu przyjaźni między przedstawicielem Rosyi a narodem francuskim. Nie rząd Francyi, lecz Paryż, kler, korporacye, tłum wreszcie (zlekka przegrodzony od cara kordonem policyi) występowali kolejno, jako główni aktorowie tych dni.

W obecnej chwili fakt, że widowisko udało się pod wszelkim względem, jest uznany powszechnie we Francyi i poza jej granicami. Car zapowiedział swoją nieoficyalną a dłuższą wizytę w niedalekiej przyszłości; Paryż zaś pożegnał go okrzykiem tłumów: „Do zobaczenia!“

Muszę tu sprostować wiadomość o wyrzucaniu z Francyi Polaków, którą podały były w swoim czasie wszystkie pisma paryskie, a korespondenci za niemi. Rzecz się ograniczyła do ogólnego sprawdzenia adresów, tożsamości osób itp. Policya paryska okazała się i powściągliwszą i więcej okazała względem nas zaufania, niż niektóre organa prasy.

J. G.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu dyskusyi ogólnej nad ustawą o swojszczyźnie pos. Roser powitał ustawę, jako dawno upragnioną reformę.

Pos. Scheicher sądzi, że wskutek przedłożonego projektu stosunki obecne jeszcze się pogorszą.

Pos. Potoczek oświadcza się za ustawą w interesie gmin wiejskich, którym szczególnie w Galicyi uczuwać się dają niedogodności obecnie obowiązującej ustawy. Nowy projekt uwalnia gminy wiejskie od wielkiego ciężaru.

Na tem przerwano obrady nad ustawą o swojszczyźnie i przystąpiono do obrad nad ustawą o poborze rekrutów.

Pos. Janda oświadcza, iż rząd nie uczynił nic, aby zaspokoić życzenia narodu czeskiego. Dlatego mowca głosować będzie przeciw ustawie.

Pos. Biankini użala się na upośledzenie żywiołu kroackiego w armii i marynarce wojennej.

Pos. Brzorad ubolewa nad ciężarem militaryzmu i uskarża się na upośledzenie żywiołu czeskiego w armii. Uchwalenie projektu jest kwestyą zaufania. Stronnictwo młodoczeskie zaufania do gabinetu mieć nie może. Mowca wnosi wreszcie rezolucyę, wzywającą rząd, aby nawiązał rokowania z innemi mocarstwami w sprawie ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego.

Pos. Ebenhoch oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem, zarząd wojskowy musi jednak wziąć sobie do serca szereg naglących życzeń ludności. Życzenia te obejmują w pierwszym rzędzie: danie żołnierzom możności wypełniania obowiązków religijnych, humanitarne traktowanie żołnierzy przez oficerów i unikanie powoływania żołnierzy w porze żniw.

Pos. Vaszaty zaznacza, że nie ma do rządu zaufania, i dlatego głosować będzie przeciw ustawie.

Pos. Menger zaleca wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, przynajmniej dla tych, którzy ukończyli ludowe, zawodowe, rolnicze lub inne równorzędne szkoły. Mowca wzywa rząd, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził reformę wojskowej procedury karnej, a następnie występuje przeciw pojęciom, jakoby praca rolna lub inna jakakolwiek praca uwłaczała godności oficera.

Pos. Schneider wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby porozumiał się z zaprzyjaźnionemi mocarstwami w sprawie utworzenia sądu rozjemczego pod przewodnictwem papieża.

Minister obrony krajowej Welsersheimb, w odpowiedzi na rozliczne pytania, oświadcza, że uznaje potrzebę uwzględnienia życzeń rolników. Ćwiczenia pokojowe w Austryi są zresztą mniej częste, niż w innych krajach. Stan czynny armii jest o wiele niższy, dlatego nie można ominąć powoływania żołnierzy nawet w porze najmniej korzystnej. Gorączka zbrojenia się jest chorobą czasu. Lekarz atoli, nie mogąc usunąć choroby, powinien ją przynajmniej łagodzić. Dlatego minister chętnie poczyni w swoim zakresie możliwe ułatwienia. W imieniu całej armii mogę oświadczyć, że wysoko cenimy zawód rolników i stan włościański. Zaszczyt nam czyni, że stan włościański dostarcza najdzielniejszych pośród dzielnych żołnierzy. *(Oklaski).*

Wobec skarg na niedostateczne uwzględnianie nie niemieckich języków, zapewnia minister, że zarząd wojskowy nie zezwoli na upośledzenie jakiegokolwiek języka, lecz uznaje w całej pełni zasadę poszanowania wszystkich języków i wszystkich narodowości. Każdy oficer, prócz języka urzędowego armii, musi uczyć się jednego z języków krajowych. Jest to bowiem koniecznem w armii, która składa się z rozmaitych równomiernych narodowości, a musi pozostać jednolitą. Trzeba dążyć do łączenia różnych narodowości w jednę całość, gotową do walki z wspólnym nieprzyjacielem. Na politycznem polu walka jest nieunikniona; w zakresie wojskowym nie ma dla niej miejsca. Polityka nie powinna być dopuszczaną do armii, ani do niej z zewnątrz wnoszoną. — Armia stoi zdala od wszelkich, nawet aktualnych kwestyj politycznych.

Omówiwszy ciężary wojskowe, podnosi minister, że państwo, które, jak Austro-Węgry, dla pokoju tylko pracuje i z tego powodu w zbrojeniach nie posunęło się tak daleko, jak większa część innych mocarstw europejskich. nie może dawać inicyatywy do powszechnego rozbrojenia w chwili, kiedy wszyscy dalej się zbroją. Rzeczą jest niemożliwą pozostawać nadal w tyle za wciąż postępującem zbrojeniem się innych państw. Jedno tylko można mieć życzenie, aby armia pełniła dalej swoje zadanie, stojąc na straży niezawisłości państwa i czuwając nad tem, abyśmy mieli pożądanych przyjaciół, a nie pożądanych przeciwników. Wśród wszelkich okoliczności musi być w państwie moc, któraby czyniła niemożliwem nieszczęsne lub bezprawne rozwiązanie kwestyj bieżących, a zapewniała zawsze powagę głosowi prawa i rozsądku. W tej myśli prosi minister o przyjęcie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Pos. Tausche żąda udzielania urlopów żołnierzom w porze żniw.

Pos. Steiner popiera wniesione w ciągu rozpraw rezolucye, oraz wniosek p. Mengera w sprawie ustanowienia dwuletniej służby wojskowej. Pos. Noske krytykuje wojskową procedurę karną.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Izba uchwaliła ustawę o kontyngencie rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu, a rezolucye przekazała komisyi dla obrony krajowej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Z ruchu ludowego w Galicyi.

(Ks. Stojałowski na wiecu ludowym w Rzeszowie. — Ruskie wiece radykalne. — Konstytucya w powiecie limanowskim).

Znamiennym objawem ruchu ludowego w kraju naszym był wiec ludowy, który odbył się w niedzielę w Rzeszowie. Wiec zwołało stronnictwo ludowe, przewodniczył pos. Lewakowski; przybyli nań jednak socyalni demokraci z Krakowa i... ks. Stojałowski. Włościanie z całego powiatu przybyli zwartą ławą i nie mogli się nawet pomieścić w wielkiej sali Sokoła, w której wiec się odbywał. Między uczestnikami nie brakło także księży. Już z góry przewidywano, że przyjdzie do starcia z socyalistami i ks. Stojałowskim. Zgromadzenie zagaił p. Michniewicz, były radca sądu, obecnie adwokat, proponując na przewodniczącego posła Lewakowskiego.

Obejmując przewodnictwo wezwał p. Lewakowski włościan do wytrwałej walki „aż do chwili, gdy na ziemiach od Wisły do Prutu zakwitnie wolność i braterstwo, a wszyscy staną się równymi. Naszem hasłem: Wolność! przy tobie stoimy i stać chcemy!“ Mowca wzywał włościan do jedności przypominając, że wszyscy wspólny cel mają, a różnią ich środki. Okrzykiem: niech żyje Polska, Ruś i Litwa! otworzył p. Lewakowski obrady.

Zaraz potem zabrał głos p. Michniewicz i zażądał, aby obecny w sali ks. Stojałowski, jako zostający pod klątwą, opuścił salę

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flegy.**

(Przekład z francuskiego)

54 (Dokończenie).

— Niepodobna — zawołał, — zręczniej i rozsądniej układać projektów, które, jak spostrzegam ku wielkiej mojej radości, zapowiadają nam powrót pani margrabiny do kraju w niedalekiej zapewne przyszłości.

— Wielki książę ma pięćdziesiąt dziewięć lat; o trzydzieści jeden lat więcej odemnie.

— A w tamtym kraju życie zapewne jest krótsze, niż u nas.

— Zależy to od sposobu życia.

— Za ciężkie pożywienie.

— Zabiorę ze sobą kucharza francuskiego.

I zabierając się do wyjścia, dodała:

— A więc wszystko ułożone. Mogę liczyć na pana? A niech pan baczy, żeby kontrakt nie nastręczył nigdy najmniejszego powodu do jakiej kwestyi spornej.

— Niech pani będzie spokojną; już ja się o to postaram.

— Dziękuję i do widzenia.

„Wielki książę nie będzie się nudził, — pomyślał młody notaryusz, kiedy drzwi zamknęły się za piękną margrabiną, a przytem, będzie mógł się szczycić, że ma żonę, która wie dobrze, że dwa razy dwa jest cztery“.

Kiedy Geraldina wróciła do „Hotelu Angielskiego“, jej konie nie zdążyły jeszcze zjeść owsa, a chciała im dać wytchnąć przynajmniej ze dwie godziny. Poszła przez ten czas nad brzeg, kupić łódkę dla pułkownika; potem, spożywszy lekki posiłek, udała się w drogę z powrotem i znalazłszy konie do przeprzęgu w Bretteville-sur-Laize, powróciła na zamek o godzinie ósmej wieczór.

Pomiędzy śniadaniem a obiadem zrobiła szesnaście mil drogi, zapewniła swemu synowi majątek, wynoszący dwa miliony pięćset tysięcy franków, a sobie co najmniej 120.000 franków dochodu, i znalazła jeszcze czas na kupienie ojcu prezentu, któryby mu zrobił przyjemność. Niepodobna być bardziej zabiegliwą, poświęcającą się i szybszą w załatwianiu interesów.

Podczas nieobecności Geraldiny generał Haultmont poprosił Surville'a do biblioteki, która była zwykłem miejscem poufnych rozmów, i powiedział mu wręcz:

— Chcę ci zakomunikować nowinę, która ci zrobi przykrość: Geraldina wychodzi za mąż.

Surville oparł się o poręcz fotelu; zdawało mu się, że połki z książkami kręcą się dokoła niego z zawrotną szybkością.

— Wychodzi za mąż — powtórzył ze zdumieniem; — czy to pewne?

— Sama mnie prosiła, żebym ci o tem powiedział, sądziła bowiem, że gdy ja ci tę wieść przyniosę, nie będzie ci tak przykrą.... Wszak ci żadnej nie czyniła obietnicy.

— Nie; ale....

— Ale co?

— Miałem nadzieję.

— Domyślałem się tego.

— Za kogóż wychodzi.?

— Zgadnij....

— O, kochany wuju, nie mam teraz swobodnej myśli, żeby zgadywać, kto z pomiędzy wielu ubiegających się o jej względy, zdołał zdobyć jej serce.

— Jej serce nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

— Proszę wuja, niech mi wuj powie, kogo wybrała?

— Wielkiego księcia.

— Wielkiego księcia! — powtórzył Surville.

Potem spuścił oczy, jak gdyby spełniwszy czyn, po którym powinien się rumienić, nie śmiał spojrzeć w oczy swemu wujowi.

Generał, wzruszony, ujął jego rękę:

— Wiedziałem — rzekł, — że sprawi ci to wiele przykrości.

— Nie — odpowiedział Surville, podnosząc głowę ze stanowczym gestem, — doznaję wielkiego, niespodziewanego rozczarowania: moje bożyszcze rozwiało się, ale ja się wyleczyłem: wyleczyłem się z tej namiętności, która od tak dawna osłoniła cieniem całe me życie.

I ponieważ generał Haultmont, zdumiony, zdawał się nie ufać temu nagłemu wyleczeniu, Adalbert powtórzył z uśmiechem:

— Tak jest, wyleczyłem się radykalnie.

— Tem lepiej, mój przyjacielu, tem lepiej — powiedział generał z niedowierzaniem jeszcze.

— Geraldina opanowała mnie od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzałem, tak promieniejąco piękną, w welonie ślubnym — mówił Adalbert; — ale to gorące pragnienie, czy też namiętność nie trwałaby dziesięciu lat, gdybym się nie był łudził co do moralnej wartości kobiety, tak gorąco i z tak śmieszną wytrwałością kochanej. Uosabiała ona w moich oczach doskonałość ludzką; wydawała mi się aniołem-stróżem Pontchartrainów, jakąś wieszczką o idealnej piękności, nieposzlakowanym charakterze, z poświęceniem bez granic, z wyższym umysłem, z siłą woli, panującą nad wszelkiemi słabościami, i oddany jej byłem ciałem i duszą, gdyż miałem nadzieję, że potrafię zdobyć to złote serce, ukryte w tym wspaniałym posągu, jak w niezdobytej fortecy.

— Złote serce!... — powtórzył generał Haultmont. — Istotnie znalazłeś wyraz, który maluje ją całą w zupełności, gdyż ceni ona przedewszystkiem złoto, wielkość i zaszczyty.... Ja także złapałem się, i gdybym nie pamiętał, że byłem tylko starym wujaszkiem, byłbym się w niej szalenie rozkochał....

— Jeszcze jeden rywal!

— Ten przynajmniej nie był niebezpiecznym!

— Mojem zdaniem, powinien był być o wiele niebezpieczniejszym od wielkiego księcia.

— Uwielbiając ją, nieraz jednakże pomyślałem, że jest zanadto rozsądną, zanadto silną, że to nienaturalne i że musi się w tem coś ukrywać.

— Szukał wuj „*la petite bête?*“

— Szukałem, ale nie mogłem znaleść. Dzisiaj widzę jasno. Ambitna z natury i żądna wyniesienia, pod osłoną najwyższej dystynkcyi i wyższości, o arystokratycznych nawyknieniach tak łatwo nabytych, mała mieszczka miała zawsze jednę tylko myśl: drapać się do góry, *grimper, grimper toujours, tout haut qu'elle pourrait grimper.*

— Musi mi być wdzięczną, że sprokurowałem jej tego wielkiego księcia, będącego chyba już kulminacyjnym punktem jej karyery.

— Kulminacyjnym punktem!... Kto wie, czy nie zechce ona jeszcze „czegoś więcej“.

W kilka tygodni potem Geraldina Lacoste, margrabina Pontchartrain, została wielką księżną Koenigsberg.

Jedynym cieniem w jej tryumfie i apoteozie było to, że, jak się dowiedziała, przezwano ją w kołach arystokratycznych „wielką księżną Gerolstein!“

przez wzgląd na przykre następstwa, jakie w przeciwnym razie niechybnie na lud spadną. W tej chwili powstała wrzawa. Jedni wołali „niech wyjdzie", drudzy „niech zostanie". P. Stapiński prosił, aby spokojnie dyskutowano, bo w przeciwnym razie zgromadzenie spełznie na niczem i szkoda tylko będzie trudu i kosztów uczestników zgromadzenia, z daleka przybyłych. Gdy się uspokoiło, zażądał w tej sprawie głosu p. Daszyński i zaapelował do ludu, aby nie pozwolił krzywdzić ks. Stojałowskiego. Na to znów powstała wrzawa, która wzmogła się jeszcze, gdy zaczął przemawiać p. Szajer, jeden z przyjaciół ks. Stojałowskiego w Rzeszowskiem. Komisarz zażądał wezwania mowcy do porządku i nie czekając na to, natychmiast równocześnie zagroził rozwiązaniem.

Przemówili jeszcze uspokajająco mecenas dr. Mikiewicz z Przeworska i przewodniczący, a gdy jeszcze kilku mowców w tej samej sprawie zażądało głosu, komisarz zażądał usunięcia tej kwestyi z porządku, jako nieobjętej programem. Tymczasem jednak zaczął przemawiać dr. Dąbski z Rudny za wnioskiem p. Michniewicza. Wówczas komisarz rozwiązał zgromadzenie. Daremnie zwracał mu uwagę dr. Lewakowski, że nie ma słusznych powodów do tego i protestował przeciw wezwaniu, domagając się spisania protokołu — ale bezskutecznie. Gdy komisarz zagroził użyciem przemocy, Lewakowski odezwał się do zgromadzonych: „Szanowni bracia! Ponieważ komisarz zagroził nam przemocą, ustępuję przemocy. Proszę was, rozejdźcie się cicho, zapamiętajcie sobie jednak dobrze, jak się z wami obchodzono".

Zaczęto się rozchodzić. Jedni śpiewali „*Czerwony sztandar*", drudzy „Jeszcze Polska nie zginęła". Około dwóch tysięcy włościan pod wodzą ks. Stojałowskiego podążyło przez miasto, obstawione żandarmeryą, na Balonówkę. Tutaj, pod gołem niebem, przemawiał ksiądz Stojałowski do ludu, tłómacząc powody swej ekskomuniki. Zjawili się jednak żandarmi, którzy wezwali lud do rozejścia się. Powrócono więc do miasta. Tutaj zebrał się lud przed restauracyą Schuhmachera. Ks. Stojałowski z okna przemawiał do ludu. Za chwilę zeszli się znowu zwolennicy ks. Stojałowskiego w piwiarni wiedeńskiej. Tutaj ułożono protest do prezydenta gabinetu hr. Badeniego, ks. Stojałowski „całował się z włościanami", dziewczętom rozdawał medaliki, wznosił toasty na cześć niewiast chłopskich.

Wiece ludowe ruskiego stronnictwa radykalnego odbyły się: w piątek w Starem Mieście, w niedzielę w Przemyślu.

Na wiecu przemyskim, któremu przewodniczył pos. Nowakowski, było około 1.500 ludzi, przeważnie chłopów, a w części robotników przemyskich. Pos. Nowakowski zdał sprawę z narad zjazdu stronnictwa radykalnego we Lwowie. Najdłużej rozprawiano o obecnem położeniu włościaństwa. Przemawiali włościanie Sydor i Munsztuk, a z „inteligencyi" dr. Iwan Franko i W. Reger. Dalej przemawiali Piotr Nowakowski i włościanin Hnatyk o wyborach do Rad powiatowych, dr. Franko wyjaśniał zasadnicze ustawy konstytucyjne, a W. Reger komentował niektóre ich paragrafy, przytaczając nadużycia, popełniane bezkarnie na włościanach i robotnikach; tenże mowca zakończył wyrażeniem sympatyi dla księdza Stojałowskiego. Przemawiał delegat robotnik Wyskiel, poczem dr. Reger zaproponował wysłanie telegraficznego uznania posłom Lewakowskiemu, Romańczukowi i Pernerstorferowi za „nieustraszone wystąpienie" i odsłonięcie nadużyć galicyjskich w Radzie państwa. Wityk motywował ten wniosek po rusku i odczytał mowę Pernerstorfera, a równocześnie wniósł, aby p. Wachnianinowi również telegraficznie wysłano „wyrażenie wzgardy". Oba wnioski uchwalono wśród grzmiących okrzyków. Komisarz rządowy sprzeciwił się temu, aby wiec jako taki telegram wysyłał — uspokojono go tem, że wiec tylko uchwalił wysłanie, a wykonaniem tej uchwały zajmie się prezydyum wiecu. Takie same telegramy wysłał też wiec ze Starego Miasta.

Do dziejów ruchu ludowego należą także bezsprzecznie zakazy zgromadzeń, wydawane przez starostów. Badacz dziejów naszych wewnętrznych znajdzie w nich obfity materyał do charakterystyki ruchu ludowego, żłobiącego sobie drogi nowe, i przeszkód, jakie znajduje w stosowaniu *ad hoc* ustaw konstytucyjnych w kraju naszym. Oto naprzykład próbka pojmowania ustawy o zgromadzeniach przez starostę limanowskiego:

„L. 14.031. Do pp. Jana Rysia i Michała Ociepki, na ręce pierwszego w Mordarce. Na podstawie §. 6 ustawy o prawie zgromadzeń z 15 listopada 1867 dz. pp. nr. 135 zakazuję niniejszem odbycia publicznego zgromadzenia ludowego w Szczyrzu od Mordarka w realności Michała Ociepki pod l. 10 w d. 12 października br. o godz. 2 po południu, a to z powodu, iż w tym samym dniu 12 października przypada jarmark w Limanowy, graniczącej bezpośrednio z gminą Mordarką, a więc miejscowości, położonej w bardzo bliskiem sąsiedztwie miejsca, na zgromadzenie obranego, i zachodzi obawa zakłócenia spokoju publicznego i wywołania ekscesów przez ludność z jarmarku tłumnie powracającą, a jak wiadomo zazwyczaj nietrzeźwą i wskutek tego do wszczynania ekscesów wszelkiego rodzaju skłonną, która nie omieszkałaby niezawodnie skorzystać ze sposobności wzięcia udziału w zgromadzeniu wyż wymienionem, wszystkim bez wyjątku dostępnem. Zawiadamiam o tem panów odnośnie do doniesienia z 5 października br. z oznajmieniem, iż przeciw tej rezolucyi wolno odwołać się do wys. ck. namiestnictwa za pośrednictwem ck. starostwa do dnia 8, licząc od dnia następującego po dniu jej doręczenia. Limanowa dnia 8 października 1896. Ck. starosta *Pielecki*".

Tylko tak dalej! Do czego doprowadzono takiem postępowaniem obecnie, nie trudno sprawdzić, „kto ma oczy ku widzeniu" (*Vide* powyżej wiec rzeszowski); a do czego doprowadzą jeszcze rządy reakcyjne, także nie długo trzeba będzie czekać.

Po wizycie cara.

Dzienniki paryskie po wizycie cara przemawiają w tonie wielkiej pewności siebie, czasami nawet wyzywająco.

Radical pisze: „Nie ulega wątpliwości, że, pierwej, czy później, na wschodzie, lub gdzieindziej, nastąpi konflikt. Niemcy z góry mogą być pewne, że spotkają się wówczas z naszym orężem. Wszelki pokój, nie polegający na zwrocie Alzacyi i Lotaryngii, może być tylko prowizorycznym pokojem, i wtedy dopiero stanie się trwałym i ostatecznym, kiedy nasza flaga powiewać będzie w naszych utraconych miastach".

Echo de Paris wywodzi, że równowaga europejska została na tyle utrwaloną, iż plany cesarza niemieckiego każdej chwili mogą być paraliżowane. Naród, któremu on życzy wiecznego poniżenia, na tyle odrodził się znowu, że stał się niezaprzeczenie sędzią rozjemczym w konfliktach, a potęga jego jest tak wielką, że kiedyś wymazaną zostanie karta z 1870 roku. Przewaga Niemiec w Europie, osiągnięta przez Bismarka i Moltkego za pomocą tylu podstępów, uporu i krwi, już się skończyła i w gruzach leży, dzięki wytrwałości Francyi i lojalności Rosyi.

Radykalny *Voltaire* pisze: „Gdyby car Mikołaj wypowiedział wyraz „przymierze", jak to czyni co chwila cesarz Wilhelm, to wznieciłby pożar w Europie; oznaczałoby to wojnę, a gdyby dla złagodzenia wrażenia chciał „przymierze" połączyć z ideą pokoju, to powiedziałby przez to o wiele mniej, niż istotnie powiedział w Châlons, i zawiódłby nasze najdroższe nadzieje".

Uwagi godne są wywody *Répubr. Française*, inspirowanej przez prezydenta ministrów Méline'a. Dziennik ten pisze: „Nie obawa przyszłości irytuje i niepokoi Niemców, ale to przeświadczenie, że na przyszłość trójprzymierze jest bezsilne i hegemonia, jaką Niemcy uzyskały od 1870 roku, skończyła się. Nie troska o przyszłość przemawia z artykułów prasy niemieckiej, lecz obrażona miłość własna. W Anglii, gdzie dyplomacya doznała srogich rozczarowań i niepowodzeń i gdzie nie ma powodu do zawiści, uznano nową sytuacyę i prędzej wyciągnięto z niej konsekwencye".

Journal des Débats proponuje, żeby wszystkim dziewczynkom, urodzonym w tym miesiącu, dano w cześć małej carewny imię Olga.

Organ Cassagnaca *Autorité* wyraża odmienne od innych dzienników zapatrywanie na przymierze francusko-rosyjskie. Według tego dziennika, „przymierze to oznacza, że Niemcy zatrzymają Alzacyę i Lotaryngię. Rosya nic nam nie pomoże. W przymierzu z Niemcami mielibyśmy tańszy pokój".

Socyalistyczny deputowany Jaurès domaga się w dzienniku *Matin*, żeby przedłożono parlamentowi osnowę traktatu, zawartego pomiędzy Francyą a Rosyą. Parlament wogóle powinien wiedzieć całą prawdę; sprzeniewierzyłby się swemu mandatowi, gdyby tego nie zażądał. „Nie wiadomo, dlaczego — kończy Jaurès — Hanotaux unika jasnych odpowiedzi na jasne pytania".

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 października.

Z Sofii donoszą do *Wiener Allg. Ztg:*

Zniechęcenie rosyjskich kół politycznych do ks. Ferdynanda zaczyna uwydatniać się coraz bardziej. Reprezentant rosyjski, Czarykow, który kilkakrotnie wstawiał się za przebywającymi w Rosyi oficerami bułgarskimi, znajduje się od pewnego czasu w Petersburgu i zwleka wciąż powrót do Sofii, tak, że wydaje się, jakoby nie mógł prędzej powrócić do Bułgaryi, dopóki Rosya nie otrzyma zadowalniającej odpowiedzi na różne przez nią postawione kwestye. Ks. Ferdynand wysłał tedy do ks. czarnogórskiego pismo z prośbą o pośrednictwo, aby Rosya cofnęła żądanie przyjęcia wspomnianych oficerów do armii bułgarskiej. Ks. czarnogórski odpowiedział jednakże, iż jego pośrednictwo nie miałoby żadnych widoków, a każdy przyjaciel państwa rosyjskiego zawsze starać się będzie o spełnienie życzeń rosyjskich.

Pułkownik Petrow, z którym książę konferował w kwestyi przyjęcia oficerów, oświadczył, iż w chwili, gdy książę podpisze dokument, powołujący rokoszan, cała armia bułgarska powstanie przeciwko niemu.

Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, wstrzymując się na razie z wysnuciem z niej wniosków, dopóki autentyczność jej nie będzie sprawdzona.

Z Petersburga.

Organ rosyjskiego ministerstwa wojny *Russkij Inwalid*, przytaczając toast cara Mikołaja, wzniesiony w Châlons, wychwala przy tej sposobności armię francuską i pisze, że armia francuska, duma Francyi, przedmiot ciągłej troskliwości, znajduje się obecnie na wysokości swego zadania. Bataliony, które defilowały przed naczelnym wodzem armii rosyjskiej w Châlons, reprezentowały siłę zbrojną, jakiej nigdy jeszcze Francya nie posiadała. Duch wojenny armii francuskiej w wysokim stopniu rozwinął się i wzmocnił; tworzy ona jednolitą, wytrwałą, karną, uświadomioną i pewną zwycięstwa całość.

Znamienny dzień 9 października — pisze dalej *Inwalid* — umacnia ostatecznie związek wojsk rosyjskiej i francuskiej armii. Ten od niedawna istniejący związek przeszedł już w żywe poczucie braterstwa broni, opierające się na wzajemnem zaufaniu.

Prawie w tych samych wyrażeniach omawia toast chaloński i *Praw. Wiestnik*, urzędowy organ rosyjski. Oba te głosy zdają się potwierdzać pogłoski, że jeżeli nie traktat przymierza, to w każdym razie konwencya militarna istnieje pomiędzy Rosyą a Francyą.

Kwestya armeńska.

Jak już donieśliśmy, zaprzeczył przed kilku dniami tajny związek armeński *Dachnazutun* w piśmie, przesłanem do ambasadorów w Konstantynopolu, pogłosce, jakoby Armeńczycy nosili się z zamiarem wysadzenia w powietrze budynków ambasad, podnosząc, że pogłoskę tę wymyśliły dzienniki, wrogie Armeńczykom. Bez wątpienia nie wiedzieli autorowie tego pisma, że przebywający obecnie w Genewie obaj przywódcy napadu na Bank ottomański, nazwiskiem Garo i Hracz, poczynili tymczasem wyczerpujące zeznania, tak co do swych czynów, jakoteż co do planu, mającego na celu spalenie całego Konstantynopola. Sprawozdanie o tem zeznaniu obejmuje półtrzeciej szpalty w *Daily News*, dzienniku jak najprzyjaźniej usposobionym dla Armeńczyków z całej prasy angielskiej.

Garo i Hracz oświadczyli wobec korespondenta *Daily News*, że plan napadu na Bank ottomański podał ich towarzysz Papkinsuni, który znalazł śmierć podczas rozruchów. Podczas obrad nad wykonaniem tego zamachu proponował Papkinsuni oprócz tego podpalenie Konstantynopola, celem ułatwienia ucieczki. Komitet armeński odrzucił jednakże ten plan, jako zbyt okrutny.

Opowiadając o tych szczegółach, dali obaj rewolucyoniści armeńscy do zrozumienia, że niebezpieczeństwo podpalenia Konstantynopola nie minęło jednakże, albowiem plan ten znany jest szerszym kołom armeńskim, które, gdy rząd turecki nie zaprzestanie prześladować Armeńczyków, nie omieszkają skorzystać z niego, mszcząc się straszliwie na swych wrogach.

W niedzielę odbyło się w Hydeparku londyńskim zgromadzenie robotników, które urządziło demonstracyę przeciwko okrucieństwom, popełnianym na Armeńczykach. Przyjęto rezolucyę z wezwaniem do rządu angielskiego, aby wywarł presyę na mocarstwa na korzyść energicznej wspólnej akcyi, celem przeszkodzenia dalszym rzeziom. Rezolucya ta podnosi, że rząd może być pewnym poparcia ze strony ludności londyńskiej. W zgromadzeniu wzięło udział także wielu Armeńczyków.

Następnie odbył się na cześć deputacyj armeńskich z Paryża, Brukseli i Hagi bankiet, który wydało Towarzystwo angielsko-armeńskie. Przewodniczącym wybrano Atkina, który wzniósł wspólny toast na cześć królowej Wiktoryi, cara Mikołaja i prezydenta Faure'a, wyrażając nadzieję, iż mocarstwa złączą się w akcyi przeciwko Turcyi.

„Telektroskop".

Rozmawiać i pisać na znaczną odległość — oto zadanie, które w ostatnich czasach udało się rozwiązać elektrotechnikom. Od dawna zarówno praktycy, jak i teoretycy przemyśliwali nad sposobem, któryby pozwalał nam widzieć w znacznej odległości; dotychczas jednak nie znalazł się jakiś Morse, Hughues, ani Graham Bell, któryby sposób taki wynalazł.

Jednak drowi Frankowi Closemu w Oablandzie (Kalifornia) zdaje się, iż znalazł przynajmniej drogę, po której dążąc, cel wzmiankowany osiągnąć można i jeżeli jego odkrycia potwierdzą się, stanowić one będą w każdym razie ważny krok naprzód. Na uwagę zasługuje fakt, iż jednocześnie i szwedzki wynalazca ogłosił publicznie, że udało mu się wynaleźć sposób, umożliwiający widzenie na znaczną odległość; ale kiedy dr. Frank M. Closé chętnie opisuje swój wynalazek, uczony szwedzki poprzestaje na podaniu faktu do wiadomości publicznej.

Nazwa aparatu doktora kalifornijskiego „Telektroskop" oznacza przyrząd, którym, za pomocą elektryczności, można widzieć w znacznej odległości. „Telektroskop", według relacyi dra Closégo, składa się z dwóch szkatułek, ustawionych w dwóch oddzielonych od siebie pokojach. Szkatułki połączone są ze sobą drutem. Jedną z nich wynalazca zwie „przyjmującą", drugą „przenoszącą". Zamiast ściany przedniej, w szkatułce „przyjmującej" mieści się tafla spatu lub burmalinu, w przeciwnej ścianie otwór dla oka. Jeżeli przed otwartą ścianą przednią szkatułki „przenoszącej" ustawimy świecę, której promienie padać będą na aparat elektryczny, wynaleziony przez Closéego, w drugim pokoju, choćby najbardziej oddalonym, można ujrzeć świecę w szkatułce „przyjmującej". Po usunięciu spatu lub burmalinu, świeca przestaje być widzialną.

Dr. Closé fenomen ten objaśnia w ten sposób, iż światło można przesyłać po drucie elektrycznym tak, jak muzykę. Dzieje się zupełnie to samo, co podczas rozmowy przez telefon. Mówi się przez płytkę w „przesyłacz", który z pomocą drutu elektrycznego przenosi się do „odbieracza", przy którym stojąca osoba słyszy głos dość wyraźnie. Światło, ciepło, dźwięk i elektryczność pozostają z sobą w stosunku tak bliskim, iż względnie nie jest rzeczą trudną jedne zamieniać na drugie, można nawet jedne zastępować drugiemi. I tak n. p. promień słońca może pełnić służbę drutu elektrycznego w telefonie. Prof. Graham Bell wynalazł przedziwny instrument, w którym światło słoneczne użyte jest do rozmowy w odległości. Drgania światła przemienia on w prądzie elektrycznym na drgania dźwięku.

Co się dzieje, gdy patrzymy na jakiś przedmiot? Rozmaite części i cząstki owego przedmiotu absorbują promienie światła tak, iż pojedyncze odcienia w kolorze i świetle odróżnić jest w stanie. Wywołują one za pomocą miliona komórek mózgowych wrażenia, które w zestawieniu dają duchowy obraz danego przedmiotu. Jeżeli przedmiot ów postawimy przed zwierciadłem, fale światła, płynące od przedmiotu, odbijają się w szkle zwierciadła, poczem dopiero dostają się do oka.

Przypuśćmy więc, iż obraz jakiegoś przedmiotu pada na zwierciadło lub płaszczyznę, podobne właściwości posiadającą, wtedy w drucie elektrycznym wywołuje takie same drgania, jak fale głosu na płycie telefonu i te drgania światła należy tylko przenieść do stosownego aparatu, znajdującego się w znacznej odległości. Owe fale światła odbijają się wtedy niby w drugiem zwierciadle i dlatego za pomocą drutu elektrycznego można zarówno dobrze widzieć, jak i słyszeć. Jeżeli przypuszczenie to jest prawdziwe, to widoki można przesyłać na odległość dowolną, nawet wokoło ziemi.

Dr. Closé utrzymuje, iż odkrył nową, do tej pory nieznaną, własność światła. Zwie ją promieniami „termicznemi". Trzymając barometr przed „spectrum", zauważył, iż żaden z siedmiu kolorów nie działał na żywe srebro, ale w pewnej odległości, pod wpływem promieni słonecznych, żywe srebro podnosiło się szybko. Powtarzanie tego doświadczenia pouczyło go, iż zjawisko to jest rezultatem szczególnej i niedostrzegalnej własności ciepła, posiadanej przez światło.

„Prowadząc dalej te doświadczenia — pisze dr. Closé — przesuwałem igłę magnesową wzdłuż „spectrum" i odkryłem, iż w pewnej odległości do promienia fioletowego przyłącza się promień elektryczny, lub innemi słowy, stanowi on niejako część promienia świetlanego. W moich poszukiwaniach szedłem dalej. Odkryłem, iż zwyczajna igła, zawieszona przed „spectrum" na nitce w pewnym punkcie, ulegała działaniu jakiejś siły. Świadczy to, iż światło posiada zarówno własności magnetyczne, jak i elektryczne. Te odkrycia naprowadziły mnie na myśl przenoszenia światła z pomocą elektryczności. W ogólnych zarysach aparat mój przypomina telefon. Składa się on ze zwyczajnego żelaznego magnesu zamkniętego w skrzynce i połączonego drutem z takim samym magnesem. Przed otworem pierwszej skrzynki stawiam świecę. Światło wywołuje prąd, a raczej szereg drgań, które drut przenosi do drugiego magnesu w ich formie pierwotnej. W ustawionym odpowiednio pryzmacie światło to odbija się".

Dalej dr. Closé tak pisze: „Skłonny jestem wierzyć, iż promienie Röntgena i promienie przezemnie odkryte, jeżeli nie są identyczne, są bardzo blisko z sobą spokrewnione. Wydaje mi się rzeczą możliwą, iż po moich odkryciach zdołam zbudować aparat, który będzie przesyłał obrazy tak, jak przesyła telefon głos ludzki. Zanim zdołano przesyłać głos ludzki na znaczne odległości, na długo przedtem musiano przesyłać dźwięki. To też zapewne dużo upłynie czasu, nim z „Telektroskopu" zrobię to, co chcę. Ale twierdzę na pewno, bez względu, czy moje nadzieje spełnią się, czy nie, iż wskazałem drogę, na której ktoś inny może pokonać trudności i, dzięki moim odkryciom, wynajdzie przyrząd, z pomocą którego będzie można w San-Francisco nietylko słyszeć, ale i widzieć to, co się dzieje w Nowym Jorku. Dlatego to projekt mego aparatu nazwałem „Telektroskopem".

Dr. Closé liczy lat 56, jest człowiekiem uczonym, ale nie pracuje na polu praktycznem. On to z Kamilem Flammarionem i drem Pictetem, podczas pobytu swego w Europie, naszkicował mapę Marsa, która uchodzi za najdokładniejszą z tych, jakie do tej pory posiadamy. Podczas studyów astronomicznych doszedł do przekonania, iż w teoryi o cieple są luki, wskutek których nie możemy tłómaczyć sobie pewnych zjawisk na innych planetach.

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 15 b. m. Na czele porządku obrad zamieszczono wnioski komisyi weryfikacyjnej w sprawie dokonanych w czerwcu b. r. wyborów do Rady i podziału Rady na sekcye i komisye.

Zaproszenie Imieniem wydziału Towarzystwa Kościuszkowskiego zapraszam wszystkich członków Towarzystwa na uroczyste nabożeństwo żałobne, za duszę Tadeusza Kościuszki we czwartek 15 b. m. w kościele Maryackim odbyć się mające, i na wieczorek patryotyczny, urządzony tegoż dnia wieczór w sali ogrodu strzeleckiego. *Jan Skirliński.*

Z powodu zgonu ś. p. Witołda Pruszkowskiego zebrali się wczoraj w salonach Koła artystyczno-literackiego artyści malarze tutejsi i postanowili wysłać zbiorowy telegram kondolencyjny do wdowy, urządzić nabożeństwo żałobne, oraz starać się o urządzenie w Krakowie zbiorowej wystawy dzieł zmarłego artysty, z której dochód mógłby być użyty na pomnik. Dla urzeczywistnienia powziętych uchwał wybrany został komitet, do którego weszli pp. prezes i wiceprezes Koła: J. Kossak i M. Bałucki, Bartoszewicz, Benedyktowicz, Boehm, Stachiewicz i Wyczółkowski.

Ze Związku naukowego. We czwartek dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku naukowego (Krupnicza l. 8) odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wybór nowego przewodniczącego i wydziału. Zmiana statutu. Wnioski i interpelacye. Zarazem odbędzie się pogadanka „O uniwersytetach ludowych". Wstęp dla członków.

Z teatru komunikują nam: Na środę zapowiada repertoar dwie nowości: 3-aktową sztukę „We troje" M. Dreyera i 1-aktowy dramacik „Frycek" H. Sudermanna. Dreyer stoi jeden z pierwszych w szeregu tych pisarzy dramatycznych, w których teatr niemiecki widzi swoją przyszłość. Utwory jego krytyka i wyborowa publiczność przyjmuje z wzrastającem uznaniem, witając w młodym autorze naturalistę o wysokim estetycznym smaku. „Frycek" należy do cyklu jednoaktówek, połączonych wspólnym tytułem „Morituri". Tak berlińska, jak i wiedeńska krytyka przyznała „Fryckowi" jednogłośnie palmę pierwszeństwa.

Ewidencya katastru podatku gruntowego w Krakowie. Urzędnik pomiarów, starszy geometra ewidencyjny p. Dankiewicz, celem podjęcia urzędowych czynności ewidencyjnych, w dniu 31 października b. r. w gminie Krakowie urzędować będzie. Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, aby się w oznaczonym dniu w urzędzie gminnym jawili i wykazali dokumentami, w ich ręku się znajdującemi, lub innemi dowodami co do zmian zaszłych, albo też aby ustnie dali potrzebne wyjaśnienia. Co do zmian w posiadaniu, względem których odnośni posiadacze gruntów nie posiadają żadnych dokumentów, mają się jawić nietylko dawniejsi, lecz także i nowi posiadacze.

Straż ogniową zawezwano wczoraj wieczorem do gmachu Kasy oszczędności na ulicę Szpitalną, gdzie zapaliły się nagromadzone w kominie sadze. Pluton straży pod dowództwem naczelnika Eminowicza zarządził usunięcie niebezpieczeństwa.

Z Podgórza piszą do nas: Na ręce p. Jałbrzykowskiej nadesłała osoba, nieżycząca sobie wymienić nazwiska, kwotę 35 złr. na korzyść ochronki w Podgórzu. Komitet za tak cenny datek poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne „Bóg zapłać". Przewodnicząca komitetu *Romanowa Kleinowa.*

Ze Lwowa. Szereg uroczystości z okazyi 300-letniego jubileuszu Unii brzeskiej, urządzanych we Lwowie a rozpoczętych dnia 27 października, dobiega do końca. W sobotę po południu zakończyli OO. Bazylianie tygodniową misyę w cerkwi św. Jura. W niedzielę rozpoczęło się uroczyste *triduum*, poświęceniem cerkwi św. Jura. Uroczystego aktu dokonał kardynał metropolita Sembratowicz. Następnie o godz. 10 przed południem odbyła się msza św. wedle obrządku ormiańskiego. Celebrował w szatach pontyfikalnych ks. arcybiskup Issakowicz, który wygłosił też krótkie kazanie. Równocześnie na dworze, w urządzonym umyślnie na ten cel namiocie, odprawiano bez przerwy od godz. 6 do 12 czytane msze św. dla ludu, który nie mógł znaleźć miejsca w przepełnionej katedrze. Kazania z balkonu metropolitalnego pałacu wygłosili po kolei ks. Bazylianie: Skerobohaty i dr. Szeptycki, ihumen monasteru lwowskiego. Po południu odprawił nieszpory proboszcz katedralny ks. kanonik Piórko w asystencyi duchowieństwa. Kazania wysłuchał ks. kardynał na tronie obok głównego ołtarza. Wieczorem wyruszyła od św. Jura procesya do cerkwi wołoskiej pod przewodnictwem kardynała. W procesyi wzięły udział bractwo Bazylianów, cerkwie św. Paraskewy, Wołoskiej i św. Jura, chór dyaków, katecheci szkół ludowych, duchowieństwo archikatedralne począwszy od najmłodszych, katecheci szkół średnich, seminaryum, radcy konsystoryalni, kanonicy, archidyakon z asystą i dwoma dyakonami. Pochód szedł ulicami Karola Ludwika, Rynkiem i ulicą Ruską.

350-letni jubileusz istnienia lwowskiego Tow. strzeleckiego rozpoczął się w sobotę i w niedzielę „jubileuszowem strzelaniem", które trwało przez cały dzień od godz. 8 rano aż do zmroku. Właściwa uroczystość jubileuszowa odbędzie się dnia 18 b. m. w niedzielę.

Wyścigi klubu cyklistów, ostatnie w tym roku, odbyły się onegdaj we Lwowie na torze obok placu wystawy — przy pięknej pogodzie, lecz niezbyt licznym udziale widzów. W wyścigach wzięli udział cykliści ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla i Sanoka. Biegów było 7. W pierwszym na tandemach do mety 3000 m. przybyli pierwsi pp.: M. Gustowicz i Ar. Friedrich; za nimi M. Gelpi i Myśliwski, tudzież Schneider i T. Gustowicz. — W drugim biegu dla cyklistów z prowincyi zwyciężył na metę 3000 m. p. Pawulski z Przemyśla, przebywszy przestrzeń w 5 min. 27 sek., drugim był p. Mozołowski z Sanoka, trzeci p. Wechtersbach z Przemyśla. Do trzeciego biegu głównego na metę 10.000 m., stanęło siedmiu współzawodników, w biegu jednak dwóch się wycofało. Jednym z nich był p. M. Gelpi, najechany przez A. Friedricha, przyczem obaj spadli z rowerów. P. Gelpi potłuczony ustąpił z toru, p. Friedrich zaś wkrótce dosiadł „stalowego rumaka" napowrót i mimo, że stracił dużo czasu — pierwszy przybył do mety. Jako zwycięzca otrzymał duży złoty medal. Drugim był p. M. Zgoda ze Lwowa, trzecim p. Mańkowski z Krakowa. W wyścigu pocieszenia na 1000 m. zwyciężył p. Jan Fontan, który jechał 1 m. 54 sek., drugim i — ostatnim był p. Kratochwil. W piątym wyścigu na 1000 m. (z wyrównaniem), wzięło udział 7 cyklistów. Zwycięzca p. Stan. Pawluk otrzymał mały złoty medal, drugim był p. Gelpi, trzecim p. Tad. Gustowicz. Do szóstego biegu na tandemach (meta 2000 m. z wyrównaniem), stanęły trzy pary. Pierwsi przybyli pp. Gelpi i Strzelecki (dwa srebrne medale), w drugiej parze pp. Schneider i T. Gustowicz, trzecia para pp. M. Gustowicz i Ligęza wycofali się z biegu z powodu zepsucia się „maszyny". W ostatnim t. zw. biegu pożegnania, zwyciężył znowu p. Pawluk, drugim był p. Fontan, trzecim p. Georgeon; biegali nadto pp. Mańkowski i Neusser. We Lwowie jest dotychczas około 500 cyklistów, w tej liczbie 15 pań.

Subwencya na cele drogowe. Z kredytu, przyzwolonego przez Sejm w budżecie krajowym na rok 1896 do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy w dalszym ciągu następujące bezzwrotne zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Kossowie na drogę powiatową Strussów-Jasionów Górny 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu na drogę Markowce-Kamienna 2.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogę Sambor Hodyń 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie na drogę Brzozów-Nozdrzec 1.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Biertowice Zembrzyce 1.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach na drogę Nowosiółka Kąty 500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu na drogę Chałupki Medyckie-Nienowice 1.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie na drogę Dachnów Lubaczów 1.418 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej przyznano subwencyę w wysokości 50% kosztów na drogę z Kamionki do Batiatycz, z warunkiem, iż roczna suma wszystkich subwencyj temu powiatowi przyznanych nie przekroczy 9.000 złr.

Dalej udzielił Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki:

Wydziałowi powiatowemu w Brzesku na budowę drogi Radłów-Miechowice 300 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na budowę drogi Świątniki Swoszowice 3.000 złr.

Brody, 12 października. (Koresp. *N. Reformy*). Walne zgromadzenie naszej straży ogniowej ochotniczej było bardzo ciekawe z tego względu, że klasa rzemieślnicza, stanowiąca właściwie straż ogniową, chciała swych sił sama spróbować i przy wyborze dyrekcyi i wydziału wybrała samych swoich, z wyjątkiem jednego aptekarza. Dyrektorem został blacharz Gurka, komendantem szewc Zgóralski, sekretarzem Surowiecki, również rzemieślnik, a do wydziału weszli sami rzemieślnicy.

Szkoła muzyczna przy tutejszem Towarzystwie muzycznem rozwija się bardzo pięknie. Z początkiem roku szkolnego, który rozpoczął się 15 września, zapisało się 48 uczniów i uczennic.

Z Warszawy. Obok Warszawy leżąca wieś Mokotów, po przeprowadzeniu parcelacyi pól ornych i obszernych ogrodów warzywnych na pojedyncze place pod budowę domów, ostatecznie zamienia się na osobne przedmieście, gęsto zaludnione i dobrze

zabudowane. Powstało tam już siedm kamienic trzypiętrowych, z takiemiż oficynami, trzy zakłady przemysłowe i fabryki z motorami parowemi, sklepy ze wszystkiemi artykułami spożywczemi, apteka, skład materyałów aptecznych, skład nasion i narzędzi rolniczych. Przedmieście to posiada na miejscu kościół z własną parafią, urząd policyjny (biuro naczelnika straży ziemskiej oddziału mokotowskiego), wreszcie zamieszkuje tam lekarz. Obecnie Mokotów pozyska chodniki i oświetlenie gazowe od rogatek do kościoła. Jest też podobno projekt zbudowania tramwaju przez Mokotów do Królikarni, Wierzbna i dalej do Piaseczna. Wogóle Warszawa z każdym rokiem rozszerza swoje terytoryum, a wcielone części zabudowywane są z prawdziwie amerykańskim pośpiechem.

Ludność Warszawy. Podług ostatniego spisu urzędowego w początkach r. b. ludność Warszawy wynosi ogółem, oprócz wojska, 553.643 mieszkańców, w tem 263.381 mężczyzn i 290.262 kobiet (w tej liczbie 256.795 mieszkańców stałych, 122.483 mężczyzn i 134.312 kob.) i 296.848 mieszkańców niestałych (140.898 mężczyzn i 155.950 kobiet). Z ogólnej liczby ludności 21.307 prawosławnych (11.833 mężczyzn i 9.424 kobiet), 320.254 rzymsko katolików (148.629 mężczyzn i 171.625 kob.), 152 greko-ormian (82 mężczyzn i 72 kob.), 16.171 protestantów (7.740 mężcz. i 8.431 kob.), 195.481 żydów (94.827 męż. i 100.654 kob.), 259 mahometan (209 męż. i 50 kob.) i 19 karaimów (11 mężczyzn i 8 kobiet), razem jak wyżej 553.643 mieszkańców stałych i niestałych. Dodawszy do liczby tej stały garnizon warszawski, liczący 37.332 wojska (w tej liczbie 65 generałów, 249 sztabowych oficerów, 1331 oberoficerów i 35.987 szeregowców). Warszawa włącznie ze stałą załogą wojskową w początku r. 1896 liczyła 590.975 ludności. Że zaś podług spisu, dopełnionego w początku r. 1895, ludność Warszawy z wojskiem liczyła 573.000 mieszkańców, zatem w ciągu r. z. przybyło 17.675 ludności.

Życiorys Murawiewa Wieszatiela. Carska Akademia nauk w Petersburgu, z inicyatywy pani S. Batiuszkowej, która na ten cel złożyła 1.000 rs., ogłasza konkurs na dzieło, któreby przedstawiło obraz historyczny działalności generał gubernatora Litwy, słynnego kata, przez rodaków własnych zwanego „Wieszatielem", Murawiewa. Dzieło to winno być oparte nietylko na źródłach drukowanych, ale i archiwalnych, dotąd nie ogłoszonych. Takiego „działacza" życiorys nie atramentem chyba, lecz krwią i łzami powinien być pisany. Za tysiąc rubli znajdzie się niezawodnie historyk rosyjski, który kata litewskiego przedstawić zechce jako opatrznościowego męża.

Świętokradztwo. Onegdaj zakradł się złodziej do kościoła Panny Maryi *am Gestade* w Wiedniu i wypróżnił skarbonkę ofiar, w której znajdowało się wiele przedmiotów wartościowych, mianowicie: pierścionki, serca, krzyżyki złote, oraz drogocenny naszyjnik z labradoru. Gdy zakrystyan, Jan Samanek, rano o godz. 4 wszedł do kościoła, spostrzegł, że brakło nakrycia na wielkim ołtarzu, a szukając go, znalazł je złożone na ławce, stojącej w pobliżu. Samanek zawołał natychmiast oddźwiernego, z którym przetrząsnął cały kościół. Wreszcie zauważyli obaj na ziemi kilka przedmiotów wotywnych, a równocześnie przekonali się, że złodziej otworzył przemocą skarbonkę, przymocowaną do ściany w wysokości trzech metrów. Zawiadomiono natychmiast policyę, która stwierdziła, że złodziej wszedł do kościoła małem oknem parterowem, przystawił następnie drabinę, znajdującą się obok wielkiego ołtarza, do skarbonki, z której wyjął wszystkie wartościowe przedmioty, i opuścił kościół ze zdobyczą tą samą drogą, którą dostał się do niego. Złodziej zabrał z sobą około 25 przedmiotów wartości przeszło 300 złr. Stwierdzono, iż kradzież wykonaną została między 1 a 4 godziną rano. — Mimo, że znaleziono w kościele laskę i kłębek wełny, będący prawdopodobnie własnością złodzieja, policya nie zdołała dotąd wykryć sprawcy tego świętokradztwa.

Śmierć arcybiskupa. Arcybiskup Canterbury bawił od niejakiego czasu w gościnie u Gladstona w Hawarden. Onegdaj przed południem odprawił w kościele tamtejszym w obecności żony Gladstona i jego syna nabożeństwo, gdy naraz padł bez życia, rażony apopleksyą. E. W. Benson, arcybiskup anglikański w Canterbury i prymas Anglii, liczył lat 67. Urodzony w r. 1829 w Birningham, kończył studya w r. 1852 w Cambridge. W r. 1873 został on kapelanem honorowym królowej, a w trzy lata później, za rządów lorda Beaconsfielda, mianowany biskupem w Truro, gdzie z jego inicyatywy wybudowano następnie katedrę. Za protekcyą Gladstona powierzono mu w roku 1882 godność arcybiskupa w Canterbury, którą objął jako następca Taita. Benson był wybitnym kaznodzieją i wydał drukiem szereg kazań, cieszących się uznaniem. Dał się też poznać jako pisarz teologiczny.

Wystawa niżnogrodzka zakończyła się olbrzymim deficytem. Wszyscy przedsiębiorcy pobankrutowali kompletnie, a wierzyciele codzień zwołują zgromadzenia, aby wspólnie płakać nad straconemi kapitałami, wypożyczonemi na urządzenie hotelów, restauracyj i bud wszelkiego rodzaju. Zgromadzenie urzędników wystawowych, na którem miano się zająć rozdziałem ofiarowanych przez publiczność napiwków, skończyło się olbrzymią bijatyką.

Podziemni złodzieje. Wielką sensacyę wywołało w Kijowie uchwycenie przez policyę szajki złoczyńców, którzy, dostawszy się do kanałów miejskich, usiłowali dostać się stamtąd do paru najbogatszych magazynów na Kreszczatiku. W tym celu rozbili oni ścianę kanału i kopali podziemne przejście, przez które mieli się dostać pod podłogi magazynów, które właśnie nie posiadały piwnic ze sklepieniami. Wypadek ten zwrócił uwagę na kanały kijowskie, odprowadzające wody deszczowe do Łybiedzi, a stanowiące podziemne przejście, przez które różni złoczyńcy mogą bezkarnie urządzać napady na domy od strony piwnic, i dziwić się należy, że dotąd nie korzystali oni jeszcze z tak wygodnej a bezpiecznej drogi. Jest nadzieja, że miasto chociaż teraz zwróci uwagę na kanały i postara się uczynić je niedostępnemi dla złodziei.

W Trydencie odsłonięto 11 b. m. uroczyście pomnik Dantego przy wielkim udziale publiczności i zagranicznych gości. Duchowieństwa i wiejskiej ludności było niewiele. Gdy zdjęto zasłonę z pomnika, prezes komitetu p. Ranzi wypowiedział mowę, w której dziękował protektorom tego dzieła i wykazywał jego narodowe znaczenie i oddał go miastu. Burmistrz Trydentu przyrzekł, że miasto opiekować się będzie pomnikiem. U stóp pomnika złożono 120 wieńców, ofiarowanych przez miasta Trentyna, rozmaite prowincye włoskie i austryackie i przez miasto Tryjest. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze i koncert.

Ile kosztuje mgła londyńskie towarzystwa kolejowe? Pytanie to rzuca pismo *English Mechanic* i daje na nie odpowiedź następującą: Mgły, panujące zimową porą w Londynie, są sławne na całym świecie. Zwykle w takich razach oświetlanie okazuje się niewystarczającem nawet dla ruchu ulicznego, zaś na niezliczonych liniach kolejowych należy zarządzać niezwykłe środki ostrożności, by uniknąć nieszczęścia. Każde towarzystwo kolejowe musi uruchomiać cały zastęp tak zwanych fog-menów (ludzi mgły) w celu strzeżenia swych linij. Ci strażnicy są porozstawiani wzdłuż linii, by dawać sygnały, ile razy wobec grożącego niebezpieczeństwa należy wstrzymać pociąg lub zwolnić biegu. Sygnały dają się za pomocą petard, które strażnicy we właściwej porze kładą na szynach. Gdy lokomotywa przejedzie petardę i nastąpi eksplozya, maszynista wie, jakie należy zarządzić środki ostrożności. „Ludzie mgły" muszą naturalnie zmieniać się co pewien czas. Podczas mgły w styczniu 1888 r. Towarzystwo Northwestern-Railway-Company musiało zwołać 2.402 ludzi mgły. W innym wypadku na kolei Midland-Railway pracowało 4.000 „ludzi mgły". Oprócz wynagrodzenia dziennego tych armij, zarządy kolejowe ponoszą wcale spore wydatki na kupno petard. W październiku i grudniu r. z. jedna kolej Southwestern-Railway zużyła 118.760 takich petard.

Z Ameryki. Olbrzymi pożar w Guayaquil (Ecuador) został wreszcie ugaszony. Straty obliczają na 6 milionów funtów szterlingów, z tego pół miliona pokrywają ubezpieczenia. Z gmachu cłowego pozostały tylko gruzy. Tysiące osób pozbawionych jest dachu. Ogólnem jest mniemanie, iż pożar został wzniecony umyślnie, dla otrzymania pieniędzy z asekuracyj.

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu we Lwowie, Romualdowi Lewandowskiemu, tytuł i charakter sekretarza rady.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy, Wilhelma Zajączkowskiego, starszym geometrą II klasy w IX klasie rangi; tudzież geometrów ewidencyjnych II klasy: Stanisława Loescha, Mieczysława Kottika i Pawła Hessa, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Izraela Rosenfelda z Tarnopola do Biały, a Franciszka Zajączka z Biały do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 14 października: „We troje", sztuka w 3 aktach Maksa Dreyera (nowość). „Frycek", dramat w 1 akcie Hermana Sudermanna (nowość).

We czwartek 15 października: „Popychadło", komedya w 4 aktach a 5 obrazach Jana Szutkiewicza (po raz czwarty).

W piątek 16 października: „Szczęście małżeńskie" *(Le bonheur conjugal)*, komedya w 3 aktach Albina Valabrèque (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

W sobotę 17 października: „Pierwsza mucha", komedya w 3 aktach Wiktora Kryłowa (nowość).

W niedzielę 18 października: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Conmour (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·7 mm	746·9 mm	749·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+11°,2	+14°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WWS 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98%	95%	84%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

XXII walne zgromadzenie delegatów Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie, w dniach 24 i 25 października 1896 r. Porządek dzienny:

1 posiedzenie dnia 24 października 1896 r. o godzinie 9 rano w sali ratuszowej. I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Związku. — II. Legitymacya delegatów Stowarzyszeń (§ 9 statutu). — III. Wybór przewodniczącego Zgromadzenia i jego zastępcy (§ 13 statutu). — IV. Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1 października 1895 do 30 września 1896 roku; sprawozdawca p. T. Merunowicz. — V. Sprawozdanie o dokonanych w ciągu r. 1895/96 lustracyach; sprawozdawca p. J. Domagalski. — VI. Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1895, oraz przedłożenie budżetu na rok 1897. — VII. Sprawozdanie wydziału w przedmiocie Banku związkowego; sprawozdawca p. dr. Lechowski. — VIII. Wniosek o zmianę statutu; sprawozdawca p. H. Filasiewicz. — IX. Sprawa wkładek oszczędności; sprawozdawca sekretarz Związku p. N. Ulmer. — X. Wnioski Stowarzyszeń i delegatów. — Po południu od godziny 4 posiedzenia komisyjne, w biurze Związku (ul. Hetmańska l. 12).

2 posiedzenie 25 października 1896 r. o godzinie 9 rano w sali ratuszowej. I. Sprawozdanie komisyi o czynnościach wydziału w roku ubiegłym. — II. Sprawozdanie komisyi o lustracyach. — III. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1897. — IV. Sprawozdanie o wniosku w sprawie zmiany statutu. — V. Sprawozdanie komisyi o innych wnioskach. — VI. Wybór prezesa Związku. — VII. Wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków wydziału pp.: dra Lesława Borońskiego, dra Jacka Jabłońskiego, Teofila Merunowicza i Władysława Terenkoczego. — VIII. Wybór komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunków za rok następny (1897). — IX. Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia. — X. Zamknięcie zgromadzenia.

Wybuch nafty. W Sękowej, w powiecie gorlickim, na terytoryum spółki naftowej pp. Płockiego, Kruszewskiego i Kalinki, wytrysnęła ropa w wielkich rozmiarach. Daje ona 2.000 beczek dziennie. Sąsiednie pola zalane.

Kursa wieczorne ogrodnictwa. Staraniem Towarzystwa ogrodniczego urządzane, a przez wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa subwencyonowane, wieczorne kursa ogrodnictwa rozpoczną się 9 listopada b. r. — Przedmioty wykładowe są następujące: sadownictwo, pomologia, warzywnictwo, ogrodnictwo ozdobne i teorya ogrodnictwa. Wykłady odbywać się będą w lokalu Tow. ogrodniczego od dnia 6 do 8 wieczorem. Opłata, którą Tow. ogrodnicze pobiera, wynosi 1 koronę wpisowego i po 1 koronie za godzinę wykładową w tygodniu, czyli 13 koron za cały kurs. Członkowie Tow. ogrodniczego, uczniowie i uczennice seminaryum nauczycielskiego, jak również pomocnicy i praktykanci ogrodniczy płacą tylko wpisowe (1 koronę). Wpisy przyjmuje dyrektor kursów w dniach: 6, 7 i 8 listopada, od godziny 5 do 6 wieczorem w lokalu Tow. ogrodniczego ul. Mikołajska 6, I piętro, gdzie też i w tych samych godzinach zasięgnąć można bliższych informacyj.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, założone w roku 1884, powoli, lecz stopniowo rozwija się, co wykazują rezultaty rachunkowe ostatnich lat pięciu:

w r. 1891 sprzedano towarów za złr. 15.533·78
„ 1892 „ „ „ „ 27.659·33
„ 1893 „ „ „ „ 25.376·11
„ 1894 „ „ „ „ 31.364·93
„ 1895 „ „ „ „ 32.749·56

W latach 1892 i 1894 sprzedaż towarów prawie się podwoiła przez otrzymaną dostawę dla fabryk tytoniu w Galicyi, w roku zaś 1893 nieco zmalała przez zreformowanie cennika i obniżenie przeciętne cen towarów o 15%, ceny te do dziś dnia obowiązują.

Kapitał własny Towarzystwa wynosi z końcem r. 1895:

w funduszu rezerwowym złr. 1.008 ct. —.
w udziałach . . . . „ 3.534 „ 68.

W r. 1894 nabyło Towarzystwo na własność realność, wybudowało halę, w której towary bywają wyrabiane, dom na pomieszczenie biura i magazynów — wszystko to kosztem 12.211 złr. 88 ct.

Liczba członków pracujących wynosi 36, nie licząc czeladników i chłopców.

Jest to treściwy krótki obraz 12-letniej działalności!

Rezultaty te, jakkolwiek świadczące o ciągłym postępie, zadowolnić nas nie mogą. Towarzystwo, jedyne na cały kraj w swoim rodzaju, produkujące towar, każdemu gospodarzowi niezbędnie potrzebny, powinno w kraju, przeważnie rolniczym, lepiej się rozwijać. Nie będziemy tu się rozwodzić, jakie przyczyny się składają, że u nas wogóle przemysł domowy bardzo słabo się rozwija, względnie do naszego Towarzystwa nadmieniamy tylko, że główną przeszkodę rozwoju stanowi brak kapitału obrotowego.

Przy zwiększającej się corocznie sprzedaży towarów, a tem samem potrzebie większego zasobu materyałów surowych, jak niemniej z powodu nabycia realności, na której zakupno zaciągnęło Towarzystwo pożyczkę 10.000 złr. i takową w roku 1895 spłacać rozpoczęło, kapitał z obrotu wycofanym i użytym być musi na spłatę długu czyli lokowanym w majątku nieruchomym.

Ponieważ atoli z jednej strony przedsiębiorstwa bez kapitału prowadzić nie podobna, z drugiej zaś strony kredyt tani w Towarzystwach finansowych krajowych jest dla Towarzystwa niedostępnym (potrzeba bowiem oprócz żyra Towarzystwa dwóch jeszcze dobrych podpisów, a w Banku austro-węgierskim są jeszcze większe trudności): przeto postanowiło Walne zgromadzenie, odbyte dnia 8 lutego 1896, w myśl § 53 statutu, podnieść wysokość udziałów pojedyńczych członków do kwoty 50 złr., a zarazem udać się do osób znanych z troskliwości o podniesienie przemysłu domowego z zaproszeniem, by składając jeden lub kilka udziałów tudzież wpisowe w kwocie 1 złr. do Towarzystwa przystąpiły.

Nie jest to prośba o jałmużnę, bo tej Towarzystwo nie potrzebuje, lecz sposobność ulokowania oszczędności na pewny i dobry procent, najniższa bowiem dywidenda, jaką Towarzystwo dotąd wypłacało swoim członkom, wynosiła 6%. Dla towarzystwa zaś będzie to prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż nie będzie potrzebowało, jak dotąd, czerpać kredytu u prywatnych bankierów i opłacać od 9 do 12%.

Koncesya kolejowa. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło Ludwikowi Ramułtowi, Bronisławowi Osuchowskiemu i Grzegorzowi Ziembickiemu pozwolenia na podjęcie technicznych robót wstępnych około budowy kolei lokalnej z Synowódzka przez Korczyn, Podhorodce, Kropiwnik i Issaje do Turki.

Koszykarstwo w Galicyi rozwija się coraz pomyślniej. W przeciągu jednego roku powstały krajowe szkoły koszykarskie w Rudkach, Zatorze i Wojsławiu, zreorganizowaną i przeniesioną została do Skołyszyna szkoła w Jaśle. Obecnie powstał prywatny zakład koszykarski w Brodach, staraniem obecnego prezesa Izby handlowej brodzkiej p. Burstina, tudzież pp.: Popiela i Papego. Kierunek objął p. Jan Ryński, koszykarz z Rudnika w powiecie niskim, gdzie, jak wiadomo, koszykarstwo bardzo jest rozwinięte i przybrało szerokie rozmiary produkcyi eksportowej. Osobna nauczycielka do galanteryjnych robót koszykarskich będzie uczyć dziewczęta. Z Rudnika sprowadzono na razie sześciu robotników, obecnie zaś przyjmuje zakład chłopców i dziewczęta na naukę.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 12 b. m. przypędzono 2947 węgierskich, 172 galicyjskich, 188 bukowińskich, 858 niemieckich, razem 4165 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 38 złr., średnich od 33 do 35 złr., poślednich od 29 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 38 złr., średnich od 34 do 36 złr., poślednich od 30 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 40 złr., średnich od 34 do 37 złr., poślednich od 31 do 33 złr., a wołów włościańskich od 20 do 30 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 13 października. *Neue Wiener Tagblatt* donosi, że z początkiem przyszłego tygodnia ma wejść na porządek dzienny obrad izby poselskiej ustawa o organizacyi sądów. Izba ma ją załatwić z pospiechem, aby na wszelki wypadek ukończyć dzieło reformy procesu cywilnego.

Praga, 13 października. Na zgromadzeniu młodoczeskiego stronnictwa w Przybramiu poseł dr. Engel oświadczył, że gdyby przy wyborach z piątej kuryi gdziekolwiek przyszło do ściślejszego głosowania pomiędzy kandydatem socyalnej demokracyi, a kandydatem chrześcijańskich socyalistów, to Młodoczesi staną po stronie kandydata socyalnej demokracyi.

Paryż, 13 października. W tutejszych kołach politycznych zaznaczają, że postawa prasy francuskiej nie odpowiada faktycznie istniejącej sytuacyi, gdyż w istocie proklamowanie przymierza francusko-rosyjskiego przez cara wymierzone było nie przeciwko Niemcom, ale raczej przeciwko Anglii, i Anglia zapewne na drodze swej niejednokrotnie spotka się z dyplomacyą dwoistego przymierza, jako przeciwną dążnościom angielskim. Zapatrywaniu temu odpowiada również zamiar powołania Szyszkina na kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej. Szyszkin jest specyalistą w kwestyach polityki wschodniej, szczególnie wschodu azyatyckiego, jakoteż w kwestyach, odnoszących się do Afryki.

Paryż, 13 października. *Agencya Hawasa* donosi z Aten: Według tutejszych wiadomości, osaczono pod Grevena bandę powstańców, która pod dowództwem Yachni'ego wtargnęła do Macedonii. Przyszło do bitwy, w której zabito kilku powstańców i nizamów, a oprócz tego wzięto do niewoli kilku powstańców, których odstawiono do Janiny.

Berlin, 13 października. *Nord. Alg. Ztg.* donosi pod datą wczorajszą, iż kierownik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Szyszkin, przybędzie wieczór z Paryża, a dzisiaj weźmie udział w śniadaniu u kanclerza.

Volks Ztg. podaje dotąd nie potwierdzoną skądinad wiadomość z Petersburga, jakoby zakończono już rokowania co do zaciągnięcia rosyjskiej pożyczki w sumie 1200 milionów franków w Paryżu, a grupa Rothschildów podjęła jej emisyę po powrocie cara.

Ateny, 13 października. Położenie na Krecie budzi ponowne obawy, a nie polepszy się ono, dopóki nowa konstytucya z różnemi reformami nie otrzyma rzeczywistej mocy obowiązującej. Ludność chrześcijańska czuje się bardzo zaniepokojoną zwlekaniem odnośnych prac, a przywódcy jej postanowili zwołać znów zgromadzenie narodowe, celem powzięcia uchwał w tej sprawie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 października. Komisya budżetowa zgodziła się na rozporządzenie cesarskie, dotyczące uśmierzenia nędzy ludności, przyjęła zamknięcie rachunków za rok 1892 i obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o uregulowaniu pensyj urzędników.

Wiedeń, 13 października. Arcyksiężna Stefania przybyła dzisiaj rano do Wiednia.

Wiedeń, 13 października. Kilka dzienników wiedeńskich podało wiadomość, że szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Rinaldini, zamyśla podać się do dymisyi. Doniesieniu temu zaprzecza z upoważnienia *Wiener Abendpost*, oświadczając, iż wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadniona, albowiem Rinaldini nie ma wcale zamiaru wystąpić z czynnej służby państwowej, a nadto minister przywiązuje do utrzymania Rinaldiniego na jego stanowisku wielką wagę. Na stanowisko szefa sekcyi zostaje Oser dlatego powołany, albowiem z powodu wzrastających agend, zamiast dotychczasowego podwójnego podziału, zostanie wprowadzony potrójny podział zakresu działania.

Tryest, 13 października. Minister kolei żelaznych Guttenberg odbywa podróż inspekcyjną w okręgu dyrekcyi tryesteńskiej. Następnie uda się do Lublany, a potem do Beljaku.

Brüx, 13 października. Według autentycznych doniesień w pierwszej cukrowni utworzyła się rozpadlina pod składem krajanych buraków, wysokim na 3 metry. Prócz tego zapadła się część kopalni, opuszczona już z początkiem bieżącego stulecia, o której istnieniu nikt nic nie wiedział. Kotlina ta ma przypuszczalnie średnicy 5 m. i taką samą głębokość. Jeden z robotników zapadł się w rozpadlinę i dotychczas nie został odnaleziony. Obsunięcie to nie pozostaje w związku ani ze stanem obecnych kopalń w Brüx, ani też z katastrofą ostatnich czasów.

Budapeszt, 13 października. Dziennik urzędowy ogłasza szereg wyszczególnień za zasługi, położone około wystawy tysiąclecia. — Cesarz mianował bar. Aleksego Napesę intendentem opery i teatru narodowego.

Gödöllö, 13 października. Przybył tu cesarz wraz z księżną Gizelą na kilkudniowy pobyt.

Berlin, 13 października. Według *Nordd. Allg. Ztg* miał wczoraj tu przybyć w powrocie z Paryża kierownik ministerstwa spraw zewnętrznych Szyszkin. Szyszkin zaprosił kanclerza państwa do siebie na śniadanie.

Berlin, 13 października. Wczoraj przed południem otwarto niemiecko-austryacką konferencyę, mającą na celu ochronę przemysłu, w sali muzeum ludowego. Podsekretarz stanu Rothe powitał zgromadzonych i podniósł, że rząd rzeszy niemieckiej stara się o międzynarodowe uregulowanie ochrony przemysłu.

Darmstadt, 13 października. Car. w. książę darmstadzki i w. ks. Sergiusz wzięli wczoraj przed południem udział w śniadaniu w kasynie pułkowem, zaproszeni przez ciało oficerskie 24 pułku dragonów.

Londyn, 13 października. *Times* i *Daily News* wyrażają zgodne zdanie, iż nie zachodzi nagląca konieczność powierzania komuś przywództwa w stronnictwie liberalnem, i oświadczają się za tem, aby stanowisko to pozostało obecnie wolne.

Londyn, 13 października. Donoszą z Halifax, iż przybył tam krążownik angielski, o którym wczoraj chodziła pogłoska, iż zatonął.

Konstantynopol, 13 października. Położenie na Krecie jest spokojniejsze, wskutek postawy Muzułmanów. Ministerstwo wojny podpisało z dyrektorem *Crédit Foncier* w Odesie ugodę o dostawę 2.000 koni dla artyleryi.

Aresztowania osób, pod zarzutem machinacyj młodotureckich, trwają dalej.

Kalkuta, 13 października. Zaszły tutaj trzy lekkie wypadki dżumy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	363	10
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	44	47½
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 12 paździer. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·84. Pszenica na wiosnę 7·84. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 13 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·20; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 248·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 932.

Berlin, 13 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·25 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski